Jan Klata: Łączy nas tylko nienawiść

W „Wyzwoleniu” są cytaty dla każdego komitetu wyborczego. Wystarczy przekartkować – mówi Jan Klata, reżyser premiery otwierającej 14 października Dużą Scenę Teatru Wybrzeża w Gdańsku po przebudowie.

Publikacja: 12.10.2023 03:00

Foto: Joanna Gorycka

Jacek Cieślak

---

15 października wybory. Jak pana premiera „Wyzwolenia” Wyspiańskiego 14 października z nimi koresponduje?

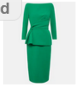

Ad
SAFIYAA
€1,335
SHOP NOW >>
GOLDEN GOOSE
€490
SHOP NOW >>
SA
€
SH
Ads by mytheresa.com

Po to jest wielka literatura, żeby służyć namysłowi wspólnoty nad ważnymi momentami w jej historii. Przychodzi śpiewać na zgliszcze.

Data premiery w przeddzień wyborów to nie przypadek?

Czytaj więcej

WARSZAWSKI
SPOTKANIA
TEATRA
43

TEATR

Monika Strzępka: Nasila się polityczna rzeźnia

- Światopogląd władzy nie może być narzucany całemu społeczeństwu. Tak stanowi prawo w...

Wybraliśmy tę datę z dyrekcją, zanim ogłoszono datę wyborów. Powiedzmy, że mieliśmy intuicję.

Ad

Tchibo
ODZIEŻ I AKCESORIA SPORTOWE

Wyspiański w „Wyzwoleniu” przywołał na scenę Konrada po sukcesie „Wesela” i „Dziadów”, które wystawił jako pierwszy, nagrodzony za to wieńcem z symbolem „44”. Ale z Mickiewiczem polemizował w

sprawie spychania Polaków do martyrologicznej matni. Mickiewicz zapłacił za nadmierne dramatyzowanie swojej biografii, bo od 2010 r. ze względu na swoje fałszywe cierpiętnictwo bywa zawłaszczany przez lud smoleński. Czy to ma znaczenie dla premiery?

Moją powinnością jako interpretatora wielkich tekstów jest zrozumieniem historycznego kontekstu i stworzenie współczesnych ekwiwalentów po 120 latach od premiery. Z bólem możemy stwierdzić, że problem myśli romantycznej, martyrologicznej, męczeńskiej, irracjonalnej powrócił po katastrofie smoleńskiej i mroczne tendencje naszej narodowej duszy zostały wykorzystane, żeby znów nami zawładnąć, ciągnąć ku kolejnym ekshumacjom. Przekonywać, że jedyne do czego jesteśmy powołani to właśnie męczeństwo, krypty, rozpamiętywanie śmierci, składanie wieńców.

Geniusz jest kimś, kto dzierży wytrych do polskiej duszy. Wszystko stracił, by myślą się wzbogacić, przez zgliszcz, przez gruzy zyskał władzę i wyznać narodowi: nie wszystko powiem wam, ale jestem wsłuchany w wasze najskrytsze myśli i powiodę was, gdzie tylko chcecie. Ku śmierci.

Czytaj więcej

TEATR

Pierwsze premiery 2023. Prezydenci, premierzy i generałowie w kulisach zbrodni

„Act of Killing” Jana Klaty w Krakowie i „Hamlet we wsi Głucha Dolna” Roberta Talarczyka w Łodzi to...

AUTOPROMOCJA

Wszechstronnie.
Wyjaśniamy na rp.pl
subskrybuj
RZECZPOSPOLITA

Brzmi tajemniczo, ale znajomo.

Tragicznie znajomo.

Idzie pan repertuarową drogą Wyspiańskiego, bo najpierw wystawił pan „Wesele", a potem „Wyzwolenie".

„Wesele" wystawiłem poniekąd na pożegnanie Starego Teatru, a „Wyzwolenie" na powitanie Dużej Sceny Teatru Wybrzeże Gdańsku po przebudowie, z fantastycznymi możliwościami, ze znakomitym zespołem. „Żegnaj smutku, witaj smutku". Trzeba z żywymi naprzód iść.

Przegrał pan wtedy w 2017 r. konkurs, który nie robił wrażenia sprawiedliwego. W trakcie ostatnich prób wezwano pana do Warszawy na przesłuchania konkursowe wraz z przedstawicielem zespołu, a potem sam minister Gliński ocenił jako błąd wybór Marka

Mikosa, i odwołał go. Ale wcześniej najważniejsze było o to, żeby Jan Klata nie był dyrektorem.

Każdy ma swoje Westerplatte. Chamstwu trzeba się przeciwstawiać siłą i godnością osobistą. Czasem trzeba wystartować nawet w ustawionych zawodach. Gdybym miał jeszcze raz zdecydować - obrazić się na co najmniej dziwne warunki „konkursu", i zdezerterować czy podjąć walkę – podjąłbym taką samą decyzję jak wtedy. Jednak po premierze 14 października 2023 r. będzie oczywiste, że te dwie zupełnie różne inscenizacje Wyspiańskiego łączy jedynie nazwisko reżysera, a także wysoka jakość gry wielopokoleniowego zespołu – tym razem Teatru Wybrzeże, jednego z najlepszych w Polsce.

Przypomnę, że „Wesele" wygrało później ministerialny konkurs Klasyka Żywa. Czuł pan satysfakcję czy gorycz?

Każde spotkanie z rozentuzjazmowaną publicznością jest dla mnie powodem do satysfakcji, bez względu na to, czy jest doceniane przez jury i jak owo jury zostało wybrane.

Czytaj więcej

TEATR

Jan Klata: Ostatni zgasi światło na scenie

– Środowisko teatralne jest w żenujący sposób skonfliktowane i w gruncie rzeczy konformistyczn...

Po tamtym werdykcie reżyseria w doborze składów jurorskich została w ministerstwie kultury udoskonalona.

Powiedziałbym, że została udoskonalona w kierunku farsowym.

Czasy, kiedy moją pracę oceniała Olga Tokarczuk, minęły.

Pominięcie w kolejnej edycji konkursu „Dziadów" Mai Kleczewskiej nazwanej przez ministra Czarnka „dziadostwem", było taką farsą?

Pogodnie się uśmiecham.

Nie miał pan ochoty wystawić „Dziadów"?

Maja Kleczewska zrobiła to bardzo ciekawie, z wielką rolą Dominiki Bednarczyk. Zapraszam do Teatru Słowackiego w Krakowie.

W Gdańsku wystawił pan w 2007 r. pamiętnego „Hamleta" w ruinach Stoczni Gdańskiej. Czy dziś w dobie wojny w Ukrainie, fal migrantów, ale też po politycznym mordzie prezydenta Gdańska Piotra Adamowicza, możemy mówić jeszcze o solidarności? W „Wyzwoleniu" mocno brzmi stwierdzenie, że łączy nas tylko godło.

Można mówić tylko o wspólnocie frazesów, kompleksie ludzi pod jednym tytułem. Pytania zadane przez Wyspiańskiego, o to w jakim kierunku zmierza nasza wspólnota, niesamowicie od pierwszej próby w nas zapadały. Nienawidzimy się wzajem, i to nie jest nasze najgorsze złe.

> Każdy ma swoje Westerplatte. Chamstwu trzeba się przeciwstawiać siłą i godnością osobistą.

To nie tylko nasza specjalność. Wszędzie, gdzie dochodzi do wyborów, różnica głosów jest minimalna.

Tak. Optymistyczne pojęcie nienawiści. Treść jest boleśnie znajoma, natomiast forma wizualna, jaką ma spektakl w Teatrze Wybrzeże może być dla wielu widzów szokująca.

Uniwersalna?

Arcyuniwersalna.

Nie zobaczymy Karmazyna, Hołysza i Kaznodziei, postaci z polskiego horroru o pysze, w charakterystycznych kostiumach?

Zobaczymy Karmazyna i Hołysza, strój będzie na nich wybornie leżał, a Prymas powie, że Roma udziela mu zaklęcia, a Roma nie może się mylić.

Im dalej od afery z arcybiskupem Petzem opisanej przez „Rzeczpospolitą", tym Roma bardziej kojarzy się z logo na męskich stringach czytanym na wspak.

Tak, tak: amor! Ale moim i aktorów obowiązkiem jest służba wielkiemu słowu. Na kolana!

Jednak odchudził pan w adaptacji oryginał.

Oryginał jest bardzo długi, a wielogodzinne siedzenie bardzo niezdrowe. Zawsze ze wszystkich sił staram się być wierny duchowi słowa, co czasem oznacza mniej liter.

Ale jedna z Masek mówi Konradowi, że bredzi. „Wyzwolenie" to w całości enigma.

Bo jest genialne. To co genialne balansuje na granicy grafomanii. Nie mamy do czynienia z „piece bien faite", czyli sztuczką dobrze skrojoną, tylko wykwitem rozgorączkowanego genialnego umysłu, chorego na Polskę, ale też na syfilis. Gorączkowość tego narkotycznego namysłu jest chora, ale dożyliśmy takich czasów, że to najlepiej oddaje, co u nas się dzieje.

Zastanawialiśmy się nad rolą nie tylko polskich artystów, ale wszystkich inteligentów, formacji być może schodzącej ze sceny dziejów. Tych, którzy czytają książki i zajmują się czymś więcej niż grill, dwa samochody, dom z ogródkiem i niskie podatki.

Dlatego od pierwszej próby rozmawialiśmy o dwóch polskich inteligentach: prezydencie Pawle Adamowiczu zamordowanym po słowach „Gdańsk dzieli się dobrem", przy okazji Światełka do nieba, a także o obywatelskim akcie samopoświęcenia, bezradności, i próbie obudzenia społeczeństwa po tym, co się zaczęło dziać z Polską - samospaleniu Piotra Szczęsnego. Niebywale radykalnym akcie sprzeciwu, który właściwie przeszedł bez echa.

Konrad robi wrażenia performera, który w konfrontacji z Maskami imrowizuje myśli, sprawdza

je, pełen sprzeczności, prowokuje.

Sam sobie przeczy. Tak jak Polacy, jak polska inteligencja, niespójni w namyśle nad sobą, nad zbiorowością. Sprzeczne myśli targają polskimi inteligentami.

Dlatego w naszym spektaklu jest pięciu Konradów w różnym wieku. Dwie kobiety, trzech mężczyzn. Bo Konrad jest schizofreniczny, targany wewnętrznymi sprzecznościami, walczący ze sobą, ku chwale Ojczyzny. Ale płaci za to cenę najwyższą.

Poglądy artystów Teatru Wybrzeże są różnorodne, natomiast widziałem, że nikt nie obawiał się powiedzieć ze sceny słów, z którymi prywatnie się nie zgadza. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że są profesjonalnymi aktorami, którzy wcielają się w rolę.

W poznańskim „Śnie nocy letnie" podjął pan temat aktorów, którzy nie przyjmują ról niezgodnych ze swoimi przekonaniami.

Dyskusja o tożsamości aktorów sięgnęła kolejnego szczytu absurdu przy okazji „Zielonej granicy". Prawica z gwizdkami krzyczała kiedyś w Starym na „Do Damaszku" do Doroty Segdy „Byłaś dla nas Faustyną, a teraz jesteś k...ą", a teraz część aktywistów lewicy krzyczy, że aktorzy którzy grają negatywne postaci reprodukują przemoc, i trzeba tego zabronić. Jednocześnie prawicowi abnegaci zapowiadają pozwanie do sądu Maćka Stuhra za to, co mówi grana przez niego postać w filmie Agnieszki Holland. Spore gronko przedstawicieli oświeconych, liberalnych środowisk wyśmiewa paranoję prawicowych cenzorów, jednocześnie energicznie postulując swój rodzaj cenzury. Gdybym powiedział, że to moralność

Kalego – byłbym rasistą, więc tego nie powiem.

O inteligencji mówi się, że nie tylko jest w d...ie, ale zaczęła się w niej urządzać. Znamy przykłady cenzorów na państwowych posadach i konformizmu w instytucjach samorządów wolnych od wpływu rządu.

Cóż, emigracja wewnętrzna, tzw. zachowywanie substancji, przecież jeszcze nie jest tak źle, przecież zawsze może być gorzej. Inteligenci często są na tyle inteligentni, żeby raczej unikać intensywnego myślenia o kondycji kraju, bo wnioski mogą nas doprowadzić do refleksji Piotra Szczęsnego, który spalił się ze wstydu za Polskę. Za nas wszystkich. A my nawet nie chcemy o tym pamiętać. Przecież trzeba żyć.

Wyspiański domagał się też, by nie gadać o Polsce przy byle okazji, bo przegadamy Polskę.

Tak, a mimo to, cały czas o Polsce gorączkowo gadał, Polska paliła go żywym ogniem. Wewnętrznie sprzeczne i fascynujące. Rzeczy, które są nam wspólne są przeszkodą w zbliżeniu się. Urastają do potęgi widma.

Zaskakujący jest feministyczny przekaz jednej ze scen.

Ale w innej scenie Konrad mówi: „U nas jest kraj gościnny, tu się zmieści każdy złodziej”. W „Wyzwoleniu” są cytaty dla każdego komitetu wyborczego. Wystarczy przekartkować.

To również tekst bardzo nietzscheański.

Rock'n'rollowy radykalizm, po prostu. Sztuka totalna. Wyzwolenie. Konrad stwierdza też, że artystami są wszyscy, którzy wiedzą to o sobie, i nie wiedzą. Wyspiański wyprzedzał czasy Warhola, Josepha Beuysa, Johna Cage'a.

Ma pan jakieś słowo na niedzielę?

Oczywiście: „Musimy coś zrobić, co by od nas zależało, zważywszy, że dzieje się tak wiele, co nie zależy od nikogo". Każda Polka i Polak powinna sobie to wytatuować. Na sercu.

© Licencja na publikację
© ℗ Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: rp.pl

Miejsca Polska pomorskie Gdańsk Osoby